

Elżbieta Dąbrowicz

Wydział Filologiczny

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: e.dabrowicz@uwb.edu.pl

ORCID: 0000-0001-7284-2248

Przetrwanie za ostatnią cenę. Kobiety „ziemi przechodów”
w powieściach o wschodnim pograniczu
(*Judasz Włodzimierza Pawluczuka, Przewóz* Andrzeja Stasiuka)

„Ziemia przechodów” od długiego już czasu nadaje kierunek moim wędrówkom po różnogatunkowym piśmiennictwie od XIX wieku po XXI¹. Naknęłam się na to sformułowanie podczas którejś z lektur *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* Maurycego Mochnackiego (Paryż 1834)². Pomimo że autor z intencją deprecjonującą i dla szybkiego efektu perswazyjnego określił tak Królestwo Polskie po kongresie wiedeńskim, w gruncie rzeczy znalazł trafną nazwę dla kompleksu zjawisk społecznych występujących na terytorium zakreślonym granicami I Rzeczypospolitej, w czasach rozbiorowych

¹ O „ziemi przechodów” po raz pierwszy mówiłam publicznie podczas spotkania inaugurującego cykl konferencji noworegionalistycznych (*„Ziemia przechodów”. Migracje i kultury lokalne w piśmiennictwie polskim (XIX–XXI w.). Ekskurs*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012). Formuła ta okazała się konceptem interpretacyjnym naprowadzającym na bogate złoża zarejestrowanych w literaturze wprost bądź pośrednio doświadczeń indywidualnych oraz zbiorowych, bo nie sposób powiedzieć: wspólnotowych. Pełniej wykorzystałam ją w odniesieniu do piśmiennictwa pierwszej połowy XIX wieku (*Romantyzm „ziemi przechodów”. Próby terytorialnej historii literatury*, Białystok 2019).

² „Polska kongresu wiedeńskiego, jest to ziemia napływowa, ziemia przechodów, zmian rewolucyjnych. Tu stara Polska z gruntu prawie zniszczona została we względzie społecznym. Tu ustał jej związek z dzisiejszymi czasami” [M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, Paryż 1834, s. 21].

i w XX wieku. Sam Mochnacki nie próbował opisywać „ziemi przechodów” od środka, jako wyzwania stojącego przed ludźmi poddanymi jej udrękom. Obrął punkt widzenia narodowego stratega, przeliczającego szanse nowego powstania zbrojnego po klęsce insurekcji listopadowej. Jako teren społecznie zdegradowany „ziemia przechodów” stanowiła w jego ocenie przeszkodę, nie zaś grunt sprzyjający organizowaniu szeroko zakrojonej akcji propagandowo-militarnej na rzecz wybicia się na niepodległość. Żeby dojść do wolnej Polski, trzeba było – tak można by *en bloc* potraktować literaturę polskiego romantyzmu – doświadczenie to z mentalności mieszkańców terytorium rozbiorowego wyrugować, zastąpić obrazami przestrzeni własnej małych ojczyzn, tej domowej i tej narodowej, lub całości państwowej, obywatelskiej w wersji minionej oraz imaginowanej.

Nic też dziwnego, że w piśmiennictwie dziewiętnastowiecznym syndrom „ziemi przechodów” wybijał na powierzchnię aspektowo i przygodnie, tłumiony akcentami heroicznymi bądź martyrologicznymi, poetyką wzniosłości bądź gawędziarstwem. W zasobie lekturowym dwudziestowiecznym dochodził do głosu w pełniejszym kształcie artystycznym (m.in. *Czarny potok* Leopolda Buczkowskiego, *Zasypie wszystko, zawieje* Włodzimierza Odojewskiego), lecz z rzadka. PRL-owska cenzura, zaangażowana we wspieranie budowy nowej „socjalistycznej ojczyzny”, starannie odsiewała treści defetystyczne. W obiegu publicznym doświadczenie „przechodowe” ujawniało się fazach przejściowych Polski pojałtańskiej (pierwsze lata powojnia, odwilż), w bardziej stabilnych przepadało z pola widzenia. Zapewne częściej – i w wieku XIX, i w XX – przenikało do korespondencji oraz dzienników czy pamiętników nie pisanych z myślą o przedkim druku.

Dopiero w ostatnich dekadach pisarze zapuszczają się na „ziemię przechodów” śmieiej. Sprzyja tym eskapadom, zresztą bez lansowania samej tej formuły w funkcji drogowskazu, zainteresowanie wschodnim pograniczem jako terenem zdestabilizowanym zawieruchą wojenną. Bohaterowie utworów z tego kręgu problemowo-wyobraźniowego działają na terenach nawiedzanych przez ciągnące armie, doświadczają rozpadu norm i struktur społeczno-państwowych, walczą o przetrwanie na elementarnym poziomie³.

³ Że doświadczenie „ziemi przechodów” z trudem przebija się do sfery publicznej pokazuje dyskursywizacja exodusu mieszkańców zachodniej części imperium rosyjskiego z 1915 roku – „bieżeństwa”. Dopiero książka Anety Prymaki-Oniszk *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy* (Wołowiec 2016) wyprowadziła ten temat z niszy historii lokalnej i mniejszościowej. Nastąpiło to w momencie, kiedy doświadczenie bieżeństwa można było zuniwersalizować przez odniesienie do globalnego kryzysu migracyjnego.

Rozgrywająca się nad Bugiem (nie wymienionym z nazwy) w dwóch pasmach temporalnych, w przededniu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku i współcześnie, powieść Andrzeja Stasiuka *Przewóz*, wydana w roku 2021, stanowi paradygmatyczną wręcz artykulację doświadczenia „ziemi przechodów”. Doświadczenia dziedziczonego.

Przechód 1941

W drugim rozdziale *Przewozu* czytamy o przechodzie obcej armii, który obserwują partyzanci *in spe*:

Od Hruszowej usłyszeli dudnienie. Niski, ciężki pomruk od zachodu. To było jak nadciągająca burza, ale sunęło tuż przy ziemi i wprawiało ją w drżenie. Obce w tej krainie drewna, słomy, roślinności, podmokłych wygonów i obzartych trzód. Nikt tutaj niczego takiego nie słyszał. [...] Najpierw zobaczyli motocyklistów. Jechali po dwie maszyny obok siebie, z erkaemami na maskach koszy. W hełmach, goglach i rękawicach w ogóle nie przypominali ludzi. Za nimi toczyły się czołgi. W resztkach słońca kurz miał pomarańczową barwę i sprawiał, że maszyny wyglądały nierealnie. Ryk silników, niskie dudnienie i drżenie ziemi nie pasowały do tonących w blasku i mgłę zjaw. Jechały jeden za drugim, ledwie się mieszcząc na drodze, którą na co dzień turlały się furmanki. Jakby unosiły się w powietrzu, w płonącym niebie. W otwartych włazach tkwili nieruchomo mężczyźni ubrani w czarne kombinezony. Patrzyli przed siebie na pejzaż z figurkami ludzi i zwierząt, z domami z drewna i słomy. Gdyby tylko powiał wiatr, wszystko zajęłoby się od widmowego ognia⁴.

Wstępem do powyższego fragmentu jest dialog między dwoma partyzantami, co odruchowo kazałoby przyjąć, że „przechód” oglądamy z ich perspektywy, uogólnionej jako tutejsza (w znaczeniu tubylczej)⁵. Założenie to jednak z każdym czytaniem zdaniem staje się coraz bardziej wątpliwe. Przy czym istotne źródło niepewności co do osobowego przyporządkowania punktu widzenia w cytowanym fragmencie ujawnia się w pełni przy jego końcu wraz ze zlokalizowaniem drugiego punktu obserwacyjnego. Wyznaczają go „mężczyźni ubrani w czarne kombinezony”. Orientujemy się, że perspektywa tubylców bezwiednie przejmuje elementy tej drugiej. Zanim „dudnienie”, „pomruk”, „drżenie ziemi” zrośnie się z obrazem ciągnącej kolumny

⁴ A. Stasiuk, *Przewóz*, Wołowiec 2021, s. 19–20.

⁵ Część dialogowa wydobywa różnice między dwoma obserwatorami: obaj są zamiejscowi, w dodatku każdy przybywa skądinąd, różnią się wiekiem, wykształceniem, aspiracjami.

wojskowej, w obrazowym skrócie zostanie zwizualizowana „kraina drewna, roślinności, podmokłych wygonów i obzartych trzód”. Te same elementy tworzą „pejzaż” skojarzony chwilę później ze spojrzeniem najeźdźców. Nie trudno w zestawie tym rozpoznać figury typowe dla propagandy uzasadniającej podbój czy przechód, ewokujące teren bezpieczeństwa, bezludny, który nieomal sam się prosi, porzucony, by go zająć czy bez skrępułów przejść po nim, zmierzając dalej.

Inny wyraźny rys tubylczej perspektywy, prócz zarażenia jej topiką najeźdźcą, polega na retorycznym powiększeniu najazdu do rozmiarów kataklizmu naturalnego czy metafizycznego. Kataklizmu ostatniego dnia.

Nie jest moją intencją tropienie w *Przewozie* postkolonialnych zrostów, dochodzących do głosu w tubylczych umysłach, ani prześwietlanie pod tym kątem wyobraźni samego pisarza. Niewielki by to miało dzisiaj walor poznawczy. Ważniejsze jest dla mnie pytanie o autorskie zarządzanie topiką przechodu w powieści Andrzeja Stasiuka. Ta stanowi bowiem dominantę obrazową i stylistyczne spoiwo całości, będąc w części współczesnej utworu obsesyjnym zespołem wyobraźniowym autofikcyjnego bohatera, a w części historycznej ramą dla działań wszystkich postaci: męskich i kobiecych⁶. Co do płaszczyzny historycznej, to ilekroć natrafiamy na obraz przechodu, okazuje się zakorzeniony w percepcji konkretnych powieściowych bohaterów. W kilku przypadkach ich reakcją na przechód jest kompulsywne liczenie pojazdów, maszerujących szeregów... Ale nie sama obserwacja stanowi główne zajęcie powieściowych mieszkańców – stałych i tymczasowych – nadbużańskich terenów. Temu, co się między nimi rozgrywa w cieniu przeciągających wojsk, obejmującym oba pasma czasowe powieści, poświęcę niniejsze rozważania. Przechód utrudnia życie wszystkim bohaterom utworu, lecz nie wszystkim w ten sam sposób. Płeć jest jednym z czynników różnicujących repertuar zachowań i działań postaci. Ponadto każdej z płci zagrażają inne niebezpieczeństwa. Czy ta – w myśl kulturowego stereotypu – słabsza ma mniejsze szanse na przetrwanie?

Publikacja *Przewozu* zbiegła się z osiemdziesiątą rocznicą niemieckiego ataku na ZSRR, lecz nie względy rocznicowe skłoniły autora do wyprawy w przeszłość. Impuls dla niej stanowiły niewątpliwie wielorakie symptomy przejściowości we współczesnym świecie, w którym globalizacja objawiła się jako pandemiczny stan chorobowy, a dyskurs katastrofy czy schyłku, m.in. na tle zmiany klimatycznej, uzyskał zdecydowaną dominację nad ho-

⁶ Zob. A. Stasiuk, *Przewóz*, s. 38–39, 105–106, 120, 138–142, 273–274.

ryzontem myślowym progresywnym, tak usilnie propagowanym w Europie Środkowo-Wschodniej od lat 90. XX wieku. Nie bez znaczenia były też ewokowane przez autora obawy o unijną przyszłość Polski w kontekście zwrotu politycznego wskutek wyborów parlamentarnych 2015 roku.

Moje ponowne czytanie i doczytywanie *Przewozu* na przełomie lutego i marca 2022 roku, towarzyszące domykaniu niniejszych rozważań, przebiega w warunkach lawinowo namnażających obawy o przyszłość mierzoną w skali już nie dekad, lecz dni i tygodni, pośród napierających zewsząd medialnych obrazów z Ukrainy: ciągnących się kilometrami rosyjskich kolumn wojskowych, eksplozji miejskich, zrujnowanych budynków, szczelnie umundurowanych żołnierzy, dramatycznych raportów prezydenta kraju, cywilów stłoczonych w schronach, uchodźczych tłumów. W powtarzanych wciąż obrazach topika „ziemi przechodów”, przestrzeni dewastowanej, wrogiej życiu, wyludnianej, ściera się z topiką ojczyzny, miejsca własnego wspólnoty, w którym jej członkowie żyją i w imię którego oddają życie, z nadzieją na kolektywne przetrwanie. W owej powodzi obrazów najsilniejsze napięcie wytwarza się między ujęciami kolumny pojazdów wojskowych oglądanych z wysokiego dystansu satelity a filmowanymi z bliska twarzami kobiet i dzieci. Moje pytanie o kobiety „ziemi przechodów” w literaturze o północno-wschodnim pograniczu żadnym sposobem nie może abstrahować od okoliczności lektury, zdeterminowanych rosyjską inwazją w Ukrainie.

Przewóz będzie punktem ogniskowym niniejszych rozważań, ale nie tylko powieść Stasiuka dostarczy im materiału interpretacyjnego. Drugi element konstrukcyjny wesprę na *Judaszu* Włodzimierza Pawluczuka, powieści z 2004 roku, rozgrywającej się między dwiema wielkimi zmianami w XX wieku.

Włodzimierz Pawluczuk i Andrzej Stasiuk chadzali w minionych dwóch z okładem dekadach swoimi drogami, które nie przecinały się z powodu różnic wieku, profesji, zainteresowań. Zestawienie powieści ich autorstwa, wydanych w dwu różnych, ale obu granicznych momentach epoki najnowszej, nieoczekiwanie ujawnia część wspólną w ich myśleniu – ziemię, która drży pod stopami, zaskakując mieszkańców tej części świata niecodziennymi wyzwaniem.

Fabała *Judasza* obejmuje wojenny *exodus* prawosławnej ludności wiejskiej z rejonów wschodnich dzisiejszej Rzeczypospolitej, epizody rewolucji w Rosji, powrót uchodźców do „pańskiej Polski” i próby ponownego zakorzenienia w miejscu wcześniej utraconym, wreszcie początek okupacji sowieckiej w 1939 roku. Już sama historyczna materia powieści zasługuje na uwagę, bo zarówno temat „bieżeństwa” 1915 roku, jak i rzeczywistości sowiecko-okupacyjnej zaznaczył się w polskiej literaturze krajowej (przed 2004 rokiem)

śladowo⁷. Do namysłu skłania powieść Pawluczuka również ze względu na datę jej publikacji, zbiegającą się z momentem akcesji do Unii Europejskiej dziesięciu państw Europy Środkowej i Południowej, w tym Polski⁸. Zważywszy na medialny entuzjazm wokół poszerzenia granic Unii, zastanawia decyzja autora, by nową epokę przywitać dziełem zawierającym po pierwsze rozbudowany wątek sekty, która wygląda końca świata jak zbawienia, po drugie przypominającym wtargnięcia sowiektów na tereny wschodnie przedwojennej Polski z hasłami nowego porządku.

Koniec świata w Grzybowszczyźnie

Pisząc *Judasza* Pawluczuk wracał do tematu, który stał się jego domeną, najpierw naukową, jeszcze w latach 60. minionego stulecia, kiedy zaczął pracę nad swoją rozprawą antropologiczno-socjologiczną, poświęconą w swojej części tzw. sekcje grzybowskiej, działającej w latach międzywojennych w ówczesnym Województwie Białostockim. Temat „grzybowski” przyniósł badaczowi nie tylko stopień naukowy, ale i rozgłos po publikacji *Wierszaliina. Reportażu o końcu świata*, w którym literacko zagospodarował materiały zebrane dzięki obserwacji uczestniczącej w środowisku przedwojennych wyznawców proroka Ilii (Eliasa Klimowicza). Patrząc na *Judasza* przez pryzmat biografii intelektualnej Pawluczuka, mamy możliwość prześledzić, jak się zmieniało spojrzenie autora na zagadnienia grzybowsko-wierszalińskie w ciągu trzydziestu z górą lat⁹.

Ważny rozdział tej refleksji przypada na lata 90., kiedy powstaje książka *Ukraina. Polityka i mistyka* (1998). W kontekście ukraińskim *Judasz* okazuje się nie tylko kolejnym ujęciem zagadnienia rozpadu tradycyjnych struktur etnicznych, który pod presją przemian w gospodarce dotknął mniejszościową ludność prawosławną Białostocczyzny w realiach państwa narodowego, lecz efektem przemyśleń nad erozją etniczności w skali światowej, na Zachodzie i na Wschodzie. Akcesyjny rok 2004 stawał badacza zainteresowanego du-

⁷ Prace historyczne odnośnie problematyki okupacji sowieckiej w latach 1939–41, opublikowane w nieodległym sąsiedztwie czasowym *Judasza*, omawia Ludmiła Jaskiewicz, *Problematyka tzw. Zachodniej Białorusi 1939–1941 w publikacjach polskich (1997–2005)*, „Studia Podlaskie” 2007/2008, t. 17, s. 237–255.

⁸ Warto by się głębiej zastanowić nad cezuralnością roku 2004 w literaturze, czy szerzej – kulturze polskiej i innych państw akcesyjnych.

⁹ Pisałam na ten temat w artykule *Idea wierszalińska w biografii intelektualnej Włodzimierza Pawluczuka (wokół powieści „Judasz”)*, w: *Twórczość Wiesława Kazaneckiego i laureatów Nagrody Literackiej jego imienia*, red. M. Kochanowski, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok 2020.

chowością w kontekście etnicznym przed kolejnym wyzwaniem poznawczym wobec przesunięcia granicy Unii Europejskiej (a wcześniej NATO) na Wschód i Południe kontynentu, co przysparzało ludności prawosławnej czy wywodzącej się z tradycji kościołów wschodnich tożsamościowych dylematów¹⁰.

Wywodzący się z Białostoczczyzny Pawluczuk obrał za teren badawczy swoje rodzinne okolice¹¹. Poznawczy dystans gwarantowała mu naukowa metodologia. W swojej książce doktorskiej poruszał się między dwiema kategoriami: „jednostka” i „społeczność tradycyjna”. Jego założenia metodologiczne nie przewidywały pytania o płęć „jednostki”. Opisuując proces rozpadu tradycyjnych form kultury materialnej i duchowej w społecznościach prawosławnych, co skutkowało z jednej strony radykalizacją polityczną, a z drugiej popularnością nowych ruchów religijnych czy sekt, nie zastanawiał się nad ich składem osobowym. Z tabel uwzględniających liczebność wyznań w wybranych miejscowościach regionu nie wynikało, jaki procent stanowiły w nich kobiety, a jaki mężczyźni. Nie sposób też było ze zgromadzonych danych wywnioskować, jak odbywał się akces do nowych wyznań, kto wykazywał większą inicjatywę, kobiety czy mężczyźni.

Zarazem jednak od przypadku do przypadku pojawiały się w rozważaniach badacza stwierdzenia uwzględniające w opisie „rozpadu” kryterium płci, tyle że nie prowadziły do wniosków dalej idących. Czytamy mianowicie w omawianej rozprawie, że przy tradycyjnym prawosławiu trwały zwłaszcza kobiety¹², w innym miejscu pada zdanie, że do nowych ruchów religijnych przystępowano całymi rodzinami. Na własną już rękę musimy z tych stwierdzeń wyprowadzić konkluzję, że inicjatywa konwersyjna należała zawsze do mężczyzn. Kobiety w związkach szły za mężczyznami, jeśli ci decydowali się na odstępstwo od prawosławia, natomiast przy ortodoksji zostawały kobiety stare (wdowy) i samotne. Wynikałoby stąd, że rozpad społeczności tradycyjnej nie dotykał struktury patriarchalnej. Kiedy wszelako badacz włączał do

¹⁰ Znamienne, jak Pawluczuk datował postowie do wznowienia *Wierszalina* w 1999 roku: „Pisane w marcu 1999 r. podczas ataku sił NATO na Jugosławię” [W. Pawluczuk, *Wierszalin. Reportaż o końcu świata, 30 lat później*, Białystok 1999, s. 123].

¹¹ „autor ma możliwość stałego bezpośredniego kontaktu z różnego rodzaju religijnymi przywódcami, mistykami, prorokami i apostołami, ludźmi próbującymi na własną rękę i odpowiedzialność rozwiązywać odwieczne problemy ludzkiej egzystencji. Z ludźmi tymi łączy autora powinowactwo etniczne i w jakimś stopniu prawdopodobnie psychologiczne, łączą niejednokrotnie stosunki bliskie poufałości i przyjaźni” [W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972]. W latach 70. tego rodzaju podejście musiało budzić zdumienie.

¹² Tamże, s. 129.

swojego wywodu przykłady jaskrawych zachowań sekciarskich, użyłczała pola „jednostkom” płci żeńskiej, które bynajmniej nie kryły się w męskim cieniu. Olga Daniluk rozebrana do naga biegła po wsi, wybijała szyby w oknach, wywracała krzyże na cmentarzu, krzykiem ogłaszała koniec świata i wzywała sekciarzy do żalu za grzechy. Olga Puczko sięgnęła po inne formy konfrontacji: złożyła ślub milczenia, przez dwa lata zalegała na podłodze, opierając się woli ojca, który chciał ją wydać za mąż¹³. Martę Kiryluk, nieformalną towarzyszkę życia Pawła Bielskiego, jednego z najzagorzalszych sekciarzy, badacz wprost określił jako „fanatyczną zwolenniczkę proroka”¹⁴. Bielski zostawił swoją ślubną żonę, by przystać do grona wyznawców Ilii, wśród których poznał Martę. Fanatyczne zaangażowanie kobiet przybrało też postać namnażania się „matek boskich” po wsiach regionu¹⁵. Pomimo że zebrany materiał prowokował do skomentowania roli kobiet w sekcie i uwzględnienia w opisie, jeśli nie „rozpadu”, to nadwyreżenia modelu patriarchalnego w relacjach między płciami, Pawluczuk kwestii tej nie rozwinął¹⁶.

W „reportażu o końcu świata” kobiety stają się nieporównanie bardziej widoczne niż w rozprawie naukowej. Rezygnacja autora z akademickich rygorów pozwoliła sekciarkom zaistnieć na pierwszym planie i bardziej podmiotowo. Reportażowa obserwacja uczestnicząca zaczyna się od spotkania z Olgą D. (Daniluk), kończy wizytą u „dziewczynek”, ostatnich wyznawczyń proroka Ilii, zaangażowanych religijnie jeszcze w latach 60. XX wieku. Czytelnik *Wierszalina* dowiaduje się ponadto, że rozgłos zawdzięczał Ilii kobietom, które kwestowały na rzecz budowy cerkwi i rozniosły wieści o proroku po okolicy. Dzięki fanatyzmowi sekciarek pozyskał wyznawców, z Eliasza Klimowicza przemienił się w proroka Ilię. Pawluczuk ze swoim naukowym światopoglądem poniekąd wchodził w konflikt z podejściem fanatycek, oczekujących na zmartwychwstanie Ilii w wiele lat po jego aresztowaniu przez NKWD. Próba rozmowy z postarzałą już mocno Olgą D., puszczającą mimo uszu wszystkie indagacje o proroka i historię sekty, kończy się jej nieoczekiwanym pytaniem skierowanym do badacza terenowego: „A co, zmartwychwstał?”¹⁷

¹³ Tamże, s. 211–212.

¹⁴ Tamże, s. 206.

¹⁵ Tamże, s. 219.

¹⁶ Na wyższy status kobiet w ruchu Ilii niż w prawosławiu zwracał uwagę Jacek Sieradzan. Zachowania Olgi Daniluk określił jako bardziej radykalne w stosunku do podobnych ekscesów np. wśród baptystów, bo posunęła się aż do profanacji. Zob. J. Sieradzan, *Ruch proroka Ilii na tle innych ruchów milenarystycznych*, w: *W kręgu sacrum i profanum*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok 2004, s. 99, 101.

¹⁷ W. Pawluczuk, *Wierszalina. Reportaż o końcu świata, 30 lat później*, s. 5.

Chociaż kobiety w sekcie grzybowskiej pełniły rolę o wiele bardziej eksponowaną niż w tradycyjnie patriarchalnym prawosławiu, Pawluczuk milcząco uznał, że ich motywacja w przystąpieniu do ruchu była dokładnie taka sama, jak i mężczyzn idących za Ilią czy tworzących własne warianty sekty. Z dzisiejszej perspektywy, po kilku już falach feminizmu, założenia tego nie dałoby się utrzymać.

W *Judaszu* sekciarki-fanatyczki schodzą na dalszy plan. Sam prorok Ilia pojawia się tu w świecie przedstawionym; czytelnik spogląda na wyznawczyńnię przez pryzmat jego wypowiedzi i zachowań, aktualizujących tradycyjne stereotypy kobiet jako istot niezdolnych do samokontroli i partnerowania mężczyznom („Przez te baby świat się wali”; „mam tysiące, może setki tysięcy wyznawców. Ale jestem tu całkiem samotny. Sam jak kołek w płocie. O, ona mi trochę pomaga – wskazała na krzającą się przy garach Fiokłę. – Ale to baba”¹⁸).

Dobitniej rysują się postacie kobiet związanych z głównym bohaterem powieści. Saszkę kataklizm historyczny wyrzywa z rodzinnej wsi, rzuca na szlak ucieczki przed frontem za pierwszej wojny światowej, wplątuje go w chaos rewolucji w Rosji, skąd wraca w swoje strony, zlokalizowane już w nowych granicach państwowych. Nie mogąc się odnaleźć w wywróconym na nice świecie, Saszka dołącza do wyznawców proroka Ilia, ale nie staje się fanatykiem nowej wiary. Targany wątpliwościami krąży między Grzybowszczyzną a swoim gospodarstwem. Bohatera dręczy „nietakość” świata¹⁹, która z kolei ewidentnie nie stanowi problemu dla ważnych w jego życiu kobiet: Roksany i Handzi. Pierwsza jest rewolucjonistką, propagatorką ateizmu i promiskuityzmu, druga ma wprost nieograniczone zdolności adaptacyjne. Handzię, swoją przyszlą żonę, widzi Saszka pierwszy raz w opuszczonej cerkwi, śpiącą w najlepsze za carskimi wrotami. Podczas drugiego spotkania dziewczyna wykonuje już zadania białoruskiej siatki rewolucyjnej. Ledwie jednak zostaje żoną Saszki, gładko przejmuje habitus „wiejskiej baby”, nie w głowie jej rewolucja, chce mieć dom, urodzić potomstwo. Wówczas gdy norma obowiązująca w świecie sprzed kryzysu ogranicza możliwości adaptacyjne do

¹⁸ W. Pawluczuk, *Judasz*, Białystok 2018, s. 90, 93.

¹⁹ „Wzruszeniom towarzyszącym szczęśliwemu zakończeniu i pełnym nadziei początkom [chodzi o małżeństwo Saszki z Handzią – dop. E.D.] towarzyszył nieokreślony lęk: czy aby to rzeczywiście wszystko tak, rzeczywiście tak? Czy tak właśnie być powinno? Bo chyba wszystko trochę jednak nie tak, nie idzie się tropami pozostawionymi przez wspomnienia prawdziwego świata sprzed wojny. Nie takie było jego wesele i nie takie są ich święta, nie tak dziadek rozmawiał z babką, nie tak kłął i nie tak się cieszył, i Handzia jakaś nie taka, jak na żonę – za głupia za młoda – taka trochę podfruwajka. Jak odnaleźć to, co prawdziwe? Nikt we wsi chyba nie wierzy, że świat jest prawdziwy, a wszyscy mówią o rychłym końcu świata” [tamże, s. 58].

nowych warunków, Handzia nie ma żadnych skrupułów, by ją przekroczyć²⁰. Łącznie z szóstym przykazaniem. Pod nieobecność męża, zajętego sprawami sekty, przyjmuje pod dach i do łóżka Wiktora-bałachowca.

Saszka tymczasem odpowiada na rozpad świata chaosem reakcji: naprzemiennymi stanami euforii i depresji, chwilowymi iluminacjami i poczuciem obezwładniającego zamętu, uleganiem pokusom i udręką winy. Handzia zaś kieruje się skrajnym pragmatyzmem. Rozpad świata stanowi wyzwanie dla jej elastyczności adaptacyjnej²¹. Rozdźwięk między małżonkami, przypieczętowany wyjazdem Handzi i Wiktora (sowieckiego agenta) do Moskwy, Saszka komentuje sentencjonalnie w duchu melancholijno-mizoginicznym: „Kobieta, nawet ta kochana, zwłaszcza – ta bardzo kochana, zawsze tak czy inaczej od mężczyzny odchodzi”²², odnosząc się nie tylko do zdrady Handzi, ale poniekąd i do rozłąki z matką podczas *exodusu*, i do śmierci Roksaney w wirze rewolucji. Odejście żony, które spada na Saszkę jako jeszcze jeden cios po wejściu Sowietów i blamażu sekciarskiego końca świata, staje się bodźcem nasuwającym myśl o samobójstwie. Ale – jak nieraz już bywało z nim w tej powieści – zbyt daleko idące wychylenie ku autoagresywnemu zaprzeczeniu sensowności własnego istnienia wywołuje wewnętrzną kontrakcję. Saszka zaznaje epifanii ładu natury. „Wszystko było tak, jak było: kot łowił pasikonika, ptak świergotał na gałęzi, a po niebie spokojnie płynęły białe obłoki”²³.

Doznana epifania okazuje się też mechanizmem obronnym, powstrzymującym go przed akceptacją oferty płynącej od nowej, sowieckiej władzy. Opuszczają go złudzenia co do misji wobec „prawosławnego ludu”, ale nie ulega też pokusie, by jedną ideę zastąpić inną. Rezygnując z jeszcze jednej okazji do naprawiania świata, niczym Wolterowski Kandyd poprzestaje na uprawie ogródka.

²⁰ „U Handzi wszystko było jakoś inaczej. Codziennosc pochłaniała ją bez reszty. [...] Dla Komsomołu była stracona. Twierdziła wprawdzie, że nadal jest komsomołką [...]. Wszystko to były jednak odświętne słowa, niepasujące do życia wiejskiej baby, jej rzeczywistych, codziennych trosk i zmartwień. Chodziła, jak wszyscy do cerkwi, wierzyła, że pod Świętą Górą ukryta jest zapadła pod ziemią cerkiew” [tamże, s. 62].

²¹ Poczynania Handzi można by opisywać przez odniesienie do koncepcji *resilience*. Por. M. Boczkowska, *Pojęcie resilience w ujęciu tradycyjnym i współczesnym*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 2019, z. 4. *Resilience*, pojęcie, które trudno oddać po polsku jednym słowem („wytrwałość”?), definiuje się m.in. jako zdolność do „powrócenia do stanu równowagi i pozytywnej adaptacji po doświadczeniu przez jednostkę, rodzinę lub grupę społeczną stresujących lub traumatycznych przeżyć” [tamże, s. 130].

²² W. Pawluczuk, *Judasz*, s. 195.

²³ Tamże, s. 196.

Judasz Pawluczuka pokazuje, że rozpad dawnego porządku i próby ustanawiania nowego nawarstwiają niesłychany wysyp okazji do kariery w konkurujących ze sobą projektach. Saszka nie wykazuje się elastycznością, by z nich skorzystać. Handzia – owszem, na dostępnym jej poziomie. Inaczej niż Saszka, by uczestniczyć w świecie, aby weń wejść i być, nie potrzebuje widzieć / wyobrazić sobie / rozumieć planu całości. Interesuje ją życie najpierw w wymiarze biologicznym. Saszkę zostawia też dlatego, że nie ma z nim szans, co sprawdziła, na macierzyństwo.

Nacechowane już to – z zewnątrz patrząc – sekciarskim fanatyzmem, już to ekstremalnym pragmatyzmem zachowania kobiet stanowiły w ujęciu Pawluczuka następstwo „rozpadu społeczności tradycyjnej” czy etniczności, a zarazem instynktownie obieraną ścieżkę samoobrony w odpowiedzi na ów rozpad. Kiedy badacz występował z tą kwestią na początku lat 70. XX wieku, bezpośrednim dla niej kontekstem były procesy industrializacji i urbanizacji Polski wschodniej z jej pomieszaną wyznaniowo ludnością, a mówiąc wprost, zagłada tradycyjnej kultury chłopskiej. Tematyka historyczna umożliwiała śmiało jak na ówczesne standardy zmierzenie się z problematyką etniczną. Wracając do tematu „grzybowskiego” w 2004 roku Pawluczuk myślał o nim w kontekście przemian kulturowych po roku 1989; otwarcia na Zachód wraz z jego nową duchowością, będącą efektem rozpadu etniczności, stanowiącą także na Wschodzie alternatywę wobec paradygmatu tradycyjnej cywilizacji zachodnio-chrześcijańskiej. Jego książka *Ukraina i mistyka* z 1998 roku pokazywała przejawy „nowego ezoteryzmu” na słowiańskim Wschodzie – odpowiednika zachodniego *New Age*, zwiastującego kres chrześcijaństwa i pogański triumf kobiecości. Została w niej szerzej omówiona m.in. wspólnota kierowana przez Marię Cwigin i Jurija Krywonogowa, która to para zapowiedziała koniec świata w 1993 roku. Maria ogłosiła się, ni mniej ni więcej, tylko żywym bogiem. Wywołane przez sektę duchowe poruszenie było na tyle spektakularne, że wywołało interwencję służb państwowych. Podejmując temat wyznawców proroka Ilii w *Judaszu* Pawluczuk wprowadzał zagadnienie to również w krąg ezoteryzmu szerzącego się w Ukrainie, Białorusi i Rosji.

Przetrwać na równinie środkowoeuropejskiej

W roku przystąpienia/włączenia Polski do Unii Europejskiej Andrzej Stasiuk opublikował książkę *Jadąc do Babadag*, w której eksplorował naocznie i myślowo intensywnie wówczas dyskursywowaną Europę Środkową²⁴. Nie

²⁴ Europa Środkowa w dobie po upadku muru berlińskiego i w realiach Unii Europej-

użył jej wszelako do stworzenia konstrukcji pomostowej między strefą posowiecką a Zachodem²⁵. Nazwa Babadag brzmiała wręcz baśniowo, dla czytelnika znaczyła tyle, co podróż w nieznaną, by nie powiedzieć donikąd. Obierając kurs (literalnie rzecz biorąc) na Babadag, pisarz kontynuował kierunek środkowoeuropejski, który podjął manifestacyjnie w roku 2000, kiedy to na progu nowego tysiąclecia, wspólnie z ukraińskim pisarzem Jurijem Andruchowyczem, przedstawiał czytelnikom próbę oswojenia się z Europą „zwaną Środkową” jako formułę europejskości zdecydowanie inną od zachodniej. Mimo że obaj pisarze sięgali do pokładów galicyjskich, by rozruszać pamięć i wyobraźnię obezwładnioną okowami systemu zimnowojennego, nie dążyli do uzgodnienia swoich przekazów. Różnica w ich podejściu polegała na odmiennym rozłożeniu akcentów między historią a geografiami. Andruchowycz, wbrew namowom „szczęśliwych” i zasiedziały u siebie Europejczyków, niechętnie usposobionych do zajmowania się historią jako przeszkodą w kształtowaniu nowej europejskiej tożsamości²⁶, nie chciał odpuścić myślenia w kategoriach czasowych. Wobec szczęśliwców poszedł na ustępstwo o tyle, że w eseju o swojej Europie użył epizodów z historii własnej rodziny, sprywatyzował doświadczenia zbiorowe. Z kolei Stasiuk wprost zadeklarował przewagę geografii nad historią w swoim myśleniu, aczkolwiek i tej drugiej nie mógł całkiem zmarginalizować.

Zaczynając od wyznania, że od dziecka „pociągają” go ruiny, Andruchowycz z upodobaniem prowadzi czytelnika niezliczonymi ścieżkami wśród zdewastowanych murów, porzuconych rupieci i mentalnych residuów. Sugestywne, po Schulzowsku zmysłowe błędzenie okazuje się drogą do spotkania z pradziadkiem, sudeckim Niemcem, który o ponad stulecie wstecz przyjechał do Stanisławowa (dzisiaj Iwano-Frankiwnsk), później rodzinnego miasta jego prawnuka. W opowieści o swojej Europie ważną rolę przypisuje autor innemu jeszcze pradziadkowi, stylizując go na bohatera po trosze baśniowego. Ten jako kilkulatek wyruszył w świat, żeby poszukać matki, która popłynęła za mężem do Nowego Świata. Pojawia się też w tekstowym meandrowaniu dziadek nieznanemu mu osobiście, bo nie przeżył drugiej wojny światowej,

skiej miała być czym innym, aniżeli Mitteleuropa z koncepcji dziewiętnastowiecznych (łącznie z Naumannowską).

²⁵ O Europie Środkowej w twórczości Stasiuka pisała Elżbieta Dutka, *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice 2014 (rozdział: *Pytania o Europę „zwaną Środkową” w pisarstwie Andrzeja Stasiuka*). Stasiukowej Europie Środkowej nie mogło też zabraknąć w książce Przemysława Czaplińskiego *Poruszona mapa*, Kraków 2016, s. 253–264.

²⁶ J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wołowiec 2000, s. 30–34.

a wreszcie i ojciec, który udaje się w typową podróż środkowoeuropejską; wymuszoną zagrożeniem życia. Ucieka wraz z matką oraz innymi krewnymi przed Rosjanami. „Idą Rosjanie, słyszeli ze wszystkich stron, trzeba pakować manatki”²⁷. Relacja z ucieczki, która w założeniu miała ich zaprowadzić do Wiednia, daje autorowi sposobność do wypowiedzi uogólniającej o kondycji Środkowoeuropejczyków:

Bycie pomiędzy Rosjanami a Niemcami to historyczne przeznaczenie Europy Środkowej. Środkowoeuropejski strach historycznie balansuje pomiędzy dwoma lękami: idą Niemcy, idą Rosjanie. Środkowoeuropejska śmierć to śmierć więzienna lub łagrowa, a ponadto – śmierć zbiorowa, *Massenmord*, *zaczistka*; środkowoeuropejska podróż – to ucieczka. Ale skąd dokąd? Od Rosjan do Niemców? Czy od Niemców do Rosjan? Dobrze, że na taką okoliczność świat ma jeszcze Amerykę²⁸.

Ojciec odbywa drogę w obie strony: z Ukrainy do Wiednia i z powrotem. Dopisując dalszy ciąg rodzinnej historii, dodam, że tocząca się aktualnie wojna rosyjsko-ukraińska zastała Andruchowycza, bo gdzieżby, w Iwano-Frankiwsku. W mieście, do którego z górą stulecie wstecz, los przywiódł jego pradziadka o niemieckich korzeniach.

Stasiuk w swoim eseju z *Mojej Europy* pokazał się jako Środkowoeuropejczyk z wyboru, porzucający Warszawę i równinę rozciągającą się między Zachodem a Wschodem dla beskidzkiego Wołowca, by osłabić oś zachodnio-wschodnią kierunkiem południowym. Teren równinny w jego ujęciu sam zdawał się prowokować fale zniszczenia:

miasta równin wyglądają tak nietrwale i przypadkowo. Wzniesione ludzką ręką, wydają się ludzką własnością i co za tym idzie również ludzkim łupem. Poza tym najzwyczajniej zasłaniają widok jako pewną formę nieskończoności. Niewykluczone, że hordy stepowych jeźdźców ze wschodu niszczyły i paliły wsie i grody tylko dlatego, że te ograniczały perspektywę²⁹.

Los Warszawy położonej na równinie jest od zawsze przesądzony.

²⁷ Tamże, s. 54.

²⁸ Tamże, s. 54–55. O ucieczce środkowoeuropejskiej pisał też Stasiuk: „Trwa tutaj jeszcze stary czas, w którym ludzie nie wyruszali w drogę bez przyczyny. Siedzieli w domach i nasłuchiwali odgłosów świata, bo wezwanie do podróży nigdy nie oznaczało niczego dobrego. Wyjeżdżało się na cudzą wojnę, uciekało przed armiami, umykało przed nędzą i głodem. [...] Być może ta ostentacyjna osiadłość, ta nieruchomość siedzib jest owocem głębokiego poczucia bezdomności w głębszym, mentalnym sensie” [tamże, s. 129].

²⁹ Tamże, s. 103.

W eseju Stasiuka, ale tylko na mgnienie, pojawia się wątek rodzinny. Pisząc o wyobrażeniach Rosji i Zachodu za swego PRL-owskiego dzieciństwa, wspomina, jak jeździł do dziadków zamieszkałych w podlaskiej wsi nad Bugiem, odprowadzany przez ojca na PKS Stadion w Warszawie. Od nadbużańskich chłopaków dowiadywał się, że za rzeką leży Rosja, kraj nie mniej wtedy mityczny aniżeli niedostępny Zachód. Wybierając Wołowiec jako swój adres zamieszkania, Stasiuk oddalał się od przemierzanej w dzieciństwie, zdeterminowanej rodzinnie trasy Warszawa – okolica nadbużańska. W jej miejsce ustanawiał inną konkurencyjną perspektywę, wyznaczoną cyrklem:

nie mogę oprzeć się pokusie i wykreślam wokół Wołowca trzystukilometryowy krąg. [...] Linia biegnie mniej więcej przez Brześć, Równie, Czerniowce, Cluż, Napoka, Arad, Szeged, Budapeszt, Żylinę, Katowice, Częstochowę i kończy się tam, gdzie zaczyna, czyli w Warszawie³⁰.

Dzięki temu nieco anarchicznemu konceptowi czynił ze swego adresu środek własnej Europy, której kontury nie pokrywały się z żadnymi oficjalnymi granicami państwowymi. W podróżach Stasiuka ważniejsze jest, żeby być w drodze i pisać „jadąc”, aniżeli osiągnąć wyznaczony cel, mając w tle pamięci środkowoeuropejską paniczną ucieczkę przed najazdem. Osiedli, boi się, że znowu będzie musiał uciekać. Podróżując ucieka cały czas. Chyba, że ma koczowniczą naturę Cygana, dla którego wędrownictwo nie jest ekscesem, lecz organiczną potrzebą³¹.

Twórczość autora *Dukli* obfituje w cygańskie motywy. Wędrują w niej swobodnie, z jednego tytułu na kolejny. Wskazany wcześniej fragment wspomnieniowy o trasie z Warszawy nad rzekę graniczną, zaniechanej na rzecz szlaków wiodących na Południe, nabiera znaczenia w związku ze świeżej daty *Przewozem*. Partie tekstu tworzące warstwę współczesną powieści, stylistycznie zbliżone do podróżniczej eseistyki Stasiuka, dotyczą nadbużańskich okolic, które autofikcyjny bohater-narrator przemierza z ojcem i sam, próbując wniknąć w wojenną przeszłość.

W pierwszym fragmencie tego rodzaju przywozi ojca do jego rodzinnej wsi, by wywołać wspomnienia niczym zdjęcie ze starego negatywu³². Okazuje się jednak, że na podróż w czasie jest dla starego człowieka (po osiemdziesiątce) zbyt późno. Zapisanych w komórkach mózgu obrazów nie da

³⁰ Tamże, s. 113–114.

³¹ „Cygany” w języku Stasiuka odsyła tyleż do znaczenia etnicznego, co do synonimu włości. Dlatego nie jest synonimem dla Roma.

³² W *Przewozie* Stasiuk nie odwołuje się do metaforyki fotograficznej w kontekście pamięci, ale pozwalał sobie na jej użycie dlatego, że motyw fotograficzny pojawia się w powieści [s. 143, 238–245, 348] był też ważny w *Jadąc do Babadag*.

się już wydobyć na powierzchnię. Synowi pozostaje praca samotnego „wypuszczania się w głąb” ojcowskiej pamięci, po nitce usłyszanych od niego wcześniej fragmentarycznych opowieści. „Wypuszczanie się”, nie „zapuszczanie”, zakłada dalej posunięty udział wyobraźni. Tym bardziej, że wspomnienia ojca są w większości wspomnieniami nocnych rozmów przy wódce. Rozmów cudzych, które jako nastolatek podsłuchiwał, mieszkając na stacji w nadbużańskiej mieścinie o topografii Drohiczyzna:

mógł słyszeć, że Niemcy, że Żydzi, że Ruscy i że w ogóle chuj. Bo wojna się skończyła, ale nie minęła. Bo wojna tutaj nie mijała nigdy. Dlatego byli tacy przyczajeni i czujni i wyglądali odejścia, powrotu albo zmartwychwstania. Mieli ten kraj, ale on nie był ich. Żyli tu, odkąd pamiętali, ale nie na swoim. Zawsze mógł ktoś przyjść i zabrać, a potem zjawiał się następny i oddawał to niby ich własne, ale cudze. Siedzieli i pili w żydowskim domu nocą, nasłuchując, czy Niemiec nie wróci, Ruski nie wygoni i w ogóle chuj, bo raz po raz trupy się zjawiały za tym stołem, pod ciemną lampą i w dymie³³.

Można by temu fragmentowi powieści nadać tytuł: nocne rodaków rozmowy na „ziemi przechodów”. Rozmowy bełkotliwe, nieciągłe, zalewane alkoholem, spowijane dymem tanich papierosów, nieprzeznaczone dla uszu dzieci i młodzieży, nie do utrwalenia w tradycji.

W omawianych, autofikcjonalnych partiach powieści, uwaga narratora skupia się na relacjach z ojcem pogrążającym się w demencji. Że chodzi o relację synowsko-ojcowską z pominięciem synowsko-macierzyńskiej, jest logiczną konsekwencją „ziemi przechodów” jako scenerii czy determinanty sytuacyjnej owej relacji. Matka jest wszak figurą wiodącą w topice „ojczyźnianej”, konkurencyjnej wobec „ziemio-przechodowej”. O matce dowiadujemy się w *Przewozie* tyle, że umarła, co wyznaczyło cezurę w życiu ojca. Od tamtej pory jego umysł „zaczął się kruszyć”³⁴. Po jej śmierci reorganizowaniu uległa też domowa przestrzeń. Ojciec zajął dawny pokój syna, a syn nocował w tym, gdzie zmarła matka. Przywołane informacje zostały podporządkowane opowieści o ojcu, matka nie odgrywa w niej samodzielnej, minimalnie choćby upodmiotowionej roli. Nie tylko ojciec, ale i ojcowska linia rodzinna dominuje w *Przewozie* nad macierzyńską. Pojawia się brat ojca, jakieś ciotki, dalsi krewni. O babce ze strony ojca dowiadujemy się więcej niż o matce bohatera prowadzącego. Widzimy ją w kilku scenach. Śmierć babki została przedstawiona jako wydarzenie w życiu wnuka. Również w opowieści środkowoeuropejskiej Andruchowycza męscy przodkowie są bardziej

³³ A. Stasiuk, *Przewóz*, s. 46.

³⁴ Tamże, s. 135

widoczni niż kobiety z rodziny, ale zarazem nie odznaczają się mocną konstrukcją – dziadek nie zdążył poznać swego wnuka, zginął ubrany w mundur, w młodym wieku, ale w okolicznościach nieheroicznych, a ojciec, nim dane mu było ojcostwo, miotał się razem ze swoją matką w wojennej ucieczce.

Mężczyźni i kobiety w *Przewozie*

Stasiuk, wiadomo, od początków swojej literackiej kariery uchodzi za pisarza „męskiego”, specjalistę od „męskich” spraw³⁵. W *Przewozie*, jak zawsze u niego, wiele się pije, pali i przeklina. Agresja werbalna miesza się z fizyczną. Osadzona w realiach wojennych powieść otwiera pole do działania dla męskich typów. Mężczyźni tworzą w części historycznej utworu liczniejszą grupę aniżeli kobiety – przewoźnik Lubko, plutonowy Siwy i jego czterech partyzantów: Wydra, Miętus, Młody, Stach, ponadto Maks, Żyd uciekający na Wschód, chłop miejscowy Romaniuk, postaci epizodyczne: kapitan, Żyd-karczmarz, ksiądz... Dwóm pierwszym – Lubce i Siwemu – ekstremalne warunki dobrze służą, dostarczają im sposobności do wykazania się męskimi cechami: odwagą, siłą mięśni, umiejętnościami przywódczymi, panowaniem nad emocjami... Główna linia dramaturgii powieściowej przebiega między nimi dwoma. Są podobni do siebie w nasileniu atrybutów męskich, ale różni, by tak rzec, postawą wobec świata. Lubko mimo wojny stara się robić swoje. Nadal przewozi ludzi, tyle że teraz są to uciekinierzy, głównie Żydzi, chroniący się przed Niemcami na sowiecką stronę rzeki. Siwy, próbując zorganizować oddział partyzancki, wyobraża sobie, że uczestniczy w konflikcie między Niemcami a Rosją. Swoje działania obudowuje ideologią nacjonalistyczną. Lubko potrafi działać skutecznie na miarę swoich możliwości, nie chce się poddać motywacji ideologicznej. Z konieczności jednak i w drodze wyjątku zgadza się na uczestnictwo w akcji Siwego. Męskie cechy ich obu mogą się wówczas objawić w pełniejszym wymiarze, co jednak przynosi same straty. Przewoźnik traci łódź, Siwy jednego z partyzantów.

Mimo że to męskie postacie przeważają liczebnie i że to ich działania popychają akcję do przodu, wbrew oczekiwaniom również kobiety w fabule historycznej *Przewozu* mają sporo do powiedzenia. Zestaw postaci kobiecych, chociaż mniej zasobny od męskiego, ma skład zróżnicowany i co do ich rangi w fabule, i co do konstrukcji, na którą składają się wiek, status społeczny,

³⁵ L. Burska, *Sprawy męskie i nie*, „Teksty Drugie” 1996, nr 5; K. Budrowska, *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po 1989 roku*, Białystok 2000, rozdział: „Mury Hebronu”, czyli (także) językowa dominacja nad kobietą.

przynależność etniczna. Najbardziej rzuca się w oczy Maryśka, kobieta nie-pierwszej już młodości, ale wciąż atrakcyjna dla mężczyzn w różnym wieku, cygańska z urody, gestów, zachowań, po kobiecemu odporna, właścicielka gospodarstwa zajętego na kwaterę przez żołnierzy Wermachtu. Odmienny typ reprezentuje Dora, młoda Żydówka, panienka z dobrego, zamożnego domu, uciekająca na Wschód z przyrodnim bratem, motywująca się do znoszenia codziennych trudów utopią o Birobidżanie. Epizodyczną, ale ważną rolę przydzielił autor Michalinie, gospodyni księdza, trzeźwo myślącej, zdystansowanej wobec nałogu alkoholowego swego pryncypała, ale zarazem opiekuńczej, solidnie osadzonej w swojej roli. Dobrze opowiedziana jest też postać żony Romaniuka, typowej chłopki, na pozór całkowicie podporządkowanej mężowi, milkliwej przy obcych, ale odzyskującej głos i decyzyjność, kiedy sytuacja tego wymaga.

W powieści Stasiuka i zgodnie z autorskim, konsekwentnie prowadzonym zamysłem, bieg akcji zależy od inicjatywy i działania męskich bohaterów, lecz zwykle przedsięwzięcia te obracają się przeciwko nim samym. Ubój świni kończy się zranieniem Wydry. Wyprawa za Bug zabiera życie Miętusowi. Mężczyźni nieraz kierują też swoją agresję przeciw sobie nawzajem. Lubko uczestniczy w akcji partyzantów, ale też zostaje przez nich napadnięty i pobity. Stach dobija rannego Wydrę. Młody rzuca się na Stacha, żeby go powstrzymać przed zgwałceniem Dory. W tej samej scenie Stacha zabija Siwy. Mężczyźni próbują działać po męsku, ale namnażają tylko aktów bezsensownej przemocy. Zawodzą, kompromitują się, tracą życie. Kiedy zabijają i kiedy giną, zarówno heroizm, jak i martyrologiczna ofiarność są poza ich zasięgiem. Wcześniej czy później grzęzną w podszytym rozpaczą okrucieństwie, obnażają swoją bezradność, staczają się w groteskę³⁶. Finalna próba gwałtu, którą podejmuje syn folksdojczy, Stach, na ukrywającej się w stodole Dorze³⁷, wpisuje się w ciąg aktów przemocowych, których dopuszczają się partyzanci, a zarazem ich bezsensowna szamotanina osiąga tu swoje apogeum, bo zarazem prowadzi do samolikwidacji rozdziału.

Kobiety nie rywalizują z mężczyznami o zajęcie pierwszego planu, pozostają przy swoich tradycyjnie kobiecych czynnościach, ograniczających się do sfery prywatnej, domowej: gotowania, sprzątania, doglądania chorych³⁸.

³⁶ Groteskowe zabarwienie tematu partyzanckiego zbliża powieść Stasiuka do *Rojstów* Tadeusza Konwickiego. Nawiasem dodam, że tematyka *Rojstów* sytuuje się blisko *Edukacji europejskiej* Romain Gary'ego (pierwodruk 1945, polski przekład dopiero w 1997 roku).

³⁷ Motyw gwałtu partyzanckiego pojawia się też w *Rojstach* Konwickiego. Tam ofiarą pada nieletnia chłopka-Białorusinka.

³⁸ Kobiecte bohaterki *Przewozu* oddają się typowemu dla kobiet „krząctwu”. Zob. J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 1992, s. 55–73.

Maryskę, obserwowaną przez Lubkę, widzimy pierwszy raz, jeszcze beziemienną, przy prowizorycznym palenisku pod gruszą: „Teraz nad blachą krzątała się kobieta. Boso, w fartuchu, z ciemnymi włosami wymykającymi się spod czerwonej przybrudzonej chustki”³⁹. Starą Romaniukową również poznajemy zajęłą przy palenisku: „W półmroku przy kuchni krzątała się tęga kobieta. [...] przykucnęła ze stęknieniem i wrzuciła pod blachę garść szyszek”⁴⁰. Michalina, gospodyni księdza, też pełni archetypalną rolę kobiety, strażniczki domowego ognia: „Drzwi otworzyły się cicho i weszła starsza chuda kobieta w chustce na głowie. Była przepasana fartuchem i niosła tacę z jedzeniem”⁴¹. Jedynie Dory nie oglądamy przy kuchni, ale to nie była jej domena – z racji wieku i pozycji społecznej – również w przedwojennym życiu.

Przewaga kobiet nad mężczyznami w okolicznościach najazdu bierze się stąd, że mężczyźni muszą się nagle wykazać w roli opiekunów i obrońców w konfrontacji z przeciwnikiem wielokrotnie silniejszym od nich, podczas gdy kobiety zostają przy swoich tradycyjnych zadaniach, sprowadzających się do podtrzymywania życia. Kobięce zachowania dają się interpretować jako ilustracja zaradności w rozumieniu socjologicznym⁴². Maryśka sprawnie pozyskuje deficytowe towary: kawę, cukier, mydło... Żeby uzyskać do nich dostęp, kontaktuje się z niemieckimi żołnierzami, stacjonującymi w jej gospodarstwie. Przychodzi moment, kiedy również swego ciała i seksualności używa jako zasobu umożliwiającego intratną wymianę⁴³. Zgadza się „pójść” z młodym żołnierzem niemieckim w zamian za lornetkę. Pozwala sobie na ryzykowną transakcję, uzyskując wstępnie zgodę Lubki. Nie obawia się podejmować kroków naganych w świetle normy społecznej czasów pokoju, ponieważ ma w środowisku mocną pozycję; jest biegła w medycynie naturalnej. Nawet Siwy musi się z Maryską liczyć.

Znamienne jednak, że ani jednej z postaci kobiecych w *Przewozie* autor nie pomyślał jako matki. Co więcej, widać staranie, by bohaterki powieści nie były w optymalnym wieku prokreacyjnym. Dora jest jeszcze bardzo młoda, Romanikowej czas na prokreację już minął. Maryśka i Michalina ze względu na wiek, pewnie bliski czterdziestki, powinny już być matkami. To, że dotąd nie mają dzieci, pozwala wnioskować o ich bezdzietności jako zdecydowanym wyznaczniku sytuacji egzystencjalnej. Maryśka bowiem jest

³⁹ A. Stasiuk, *Przewóz*, s. 10.

⁴⁰ Tamże, s. 25.

⁴¹ Tamże, s. 303.

⁴² Zob. m.in. *Zaradność społeczna. Współczesne przejawy i ograniczenia*, red. nauk. A. Kotlarska-Michalska, P. Nosal, Poznań 2016.

⁴³ Również Dora jest gotowa zapłacić sobą przewoźnikowi za kurs przez rzekę [A. Stasiuk, *Przewóz*, s. 101]. Zaradność polega m.in. na umiejętności używania posiadanych zasobów.

wdową, a Michalina, bez względu na to, jak w istocie przebiegają jej relacje z księdzem, może być księżowską gospodynią pod warunkiem rezygnacji z potomstwa. W dodatku mamy wgląd w myśli Stacha, którego prokreacja w warunkach „ziemi przechodów” napawa obrzydzeniem: „Kto tu przyjdzie na to dzikie zadupie? Nikt. Wszyscy pójdą mimo, zostawiając ich, żeby się parzyli i mnożyli. Zrobią im zdjęcia i pojedą dalej. A oni tutaj będą wysrywać kolejne mioty. Nigdy dość, bo połowa i tak zaraz zdycha”⁴⁴. Ojciec Stacha, o niemieckim nazwisku, podpisał volkslistę. Syn ni to Polaka, ni to Niemca, agresją przełamuje odrazę do siebie jako mieszańca. Znajdując w stodole Dorę-Żydówkę, gwałtem na niej próbuje bodaj na czas aktu seksualnego znaleźć się w pozycji dominanta, odreagować upokorzenia, które zewsząd na niego napierają. Źródłem poniżenia jest ojciec, bo koniunkturalnie przypomina sobie o niemieckim pochodzeniu. Na upokorzenia naraża bezsens wątlej w zderzeniu z miażdżącym najazdem partyzantki czy rojenie o relacji seksualnej między Siwym a Maryską.

O sobie jako mieszańcu myśli też Siwy, tyle że w swojej utajonej przed wszystkimi prywatnej mitologii jest bękartem, urodzonym z gwałtu dopełnionego przez wschodnich najeźdźców: „Czuł ciemną woń cielska, które wydalilo go ze swoich wnętrzości”⁴⁵. Poród jest tożsamy z wydalaniem, nowe życie cuchnie niczym fekalia. Stach, który gwałci Dorę, wchodzi w skórę najeźdźcy ze wschodu. Zachodni agresorzy w powieści Stasiuka nie gwałcą kobiet, poprzestają na symbolicznych aktach dominacyjnych, wykonując fotografie tubylców.

Bohaterowie części historycznej *Przewozu* są bezdzietni, nie łączą się też w pary, które mogłyby mieć potomstwo w przyszłości również nieobjętej już fabułą, lecz domyślniej. Nie oznacza to bynajmniej, aby w powieści tej panował aseksualizm w relacjach męsko-żeńskich. Potrzeby seksualne dają o sobie znać mocno. Tyle że jeśli bohaterowie mają się ku sobie, z erotycznego napięcia między nimi dla następstwa pokoleń nic nie wynika. Lubko reaguje na kobiecość Maryśki, ale nie próbuje przekroczyć bariery dzielącej go jako pomocnika w gospodarstwie od pracodawczyni⁴⁶, Dora i Maks pociągają siebie nawzajem, ale jako przyrodnie rodzeństwo narażeni są na incest. Dla Młodego z kolei dziewczęca Dora jest dopiero pierwszą fascynacją, bardziej obiektem adoracji niż pożądania.

⁴⁴ Tamże, s. 381.

⁴⁵ Tamże, s. 119.

⁴⁶ Taka umowa obowiązywała między nimi przed wojną, w nowych okolicznościach, mimo silnego tropizmu z obu stron, nie zbliżają się do siebie, gdyż taki układ jest dla nich obojga bardziej korzystny, dając większe pole manewrowania.

Akty seksualne nie inicjują bliskich związków między bohaterami, są z góry zdefiniowane jako jednorazowe. Taki charakter ma scena między Maryską a niemieckim młodym żołnierzem, który prosi ją o przysługę erotyczną, nim wyruszy na wojnę, podobnie przedstawia się sprawa między Maryską a Maksem. To samo możemy powiedzieć o sytuacji, w której Stach próbuje zgwałcić Dorę.

Kobiecość tradycyjna, realizowana w domowym obejściu, wokół paleniska, jest jednym z łączników między światem minionym, rekonstruowanym z pamięci dopełnianej wyobraźnią i będącym tematem części fabularnej, a częścią autofikcjonalną⁴⁷. We wspomnieniu o babce widzimy ją jako szafarkę strawy: „Babka podawała jedzenie. Pewnie wieprzowe mięso [...]”⁴⁸. I jako kapłankę domowego ogniska: „Babka krzątała się przy kuchni. Kuciała, żeby dorzucić drewna. Otwierała drzwiczki i jej twarz oblewała czerwonożłota poświata. Trochę jak w ikonie, chociaż nie miałem wtedy pojęcia o istnieniu ikon”⁴⁹. Krzątanie i kucanie charakteryzuje również Maryskę, a także Romaniukową. Babka, w odróżnieniu od kobiet z części fabularnej powieści, ma dzieci – dwóch synów. Oczami tych dwóch chłopców czytelnik patrzy zarówno na przechód wojsk, jak i na ostatnią scenę fabuły części wojennej, kiedy Maryska każe Siwemu zabrać zwłoki jego podkomendnych i odejść precz z gospodarstwa. Czyimi są dziećmi młodociani obserwatorzy, nie wiadomo⁵⁰.

Ziemia przechodów nie jest miejscem dobrym do życia dla nikogo, ale dla mężczyzn i dla męskości okazuje się zabójcza. Wynaturza ich i poniża. Kobiet nie odziera z kobiecości spełniającej się w sferze prywatnej, a ponadto dającej czasami okazję do przejścia inicjatywy, gdy mężczyźni ją tracą. Zachowania kobiet i mężczyzn nie są tu oceniane wedle tych samych kryteriów. Wystarczy prześledzić wędrówkę motywu „kucania”, ważnego dla wyobraźni Stasiuka nie tylko w *Przewozie*⁵¹. Bywa, że oglądamy kucającą kobietę oczyma mężczyzny, dla którego jest to silny bodziec seksualny. Ale

⁴⁷ Mimo że kobiety zajmują się swoimi tradycyjnymi czynnościami, w *Przewozie* nie istnieje domostwo jako ostoja bezpieczeństwa. Miejsce domu zajmuje stodoła, generalnie rzecz biorąc ważna dla organizacji przestrzennej „ziemi przechodów”. Historia jedwabieńska ze stodołą jako jej punktem ośrodkowym, pamiętamy, wydarzyła się przecież w następstwie „przechodu”.

⁴⁸ A. Stasiuk, *Przewóz*, s. 190.

⁴⁹ Tamże, s. 191.

⁵⁰ Łącznikiem między dwoma planami czasowymi powieści jest Romaniuk, o którym czytamy w dialogu braci-obszerników, że odwiedza ich ojca: „A ten Romaniuk to kto?” – pyta młodszy. „Podobno rodzina jakaś” – odpowiada starszy [tamże, s. 142]. Romaniuk, co ważne pochodzi z rodziny unickiej, która przeszła na katolicyzm [tamże, s. 32].

⁵¹ A. Stasiuk, *Kucając*, Wołowiec 2015. „Kucanie” pojawia się też we *Wschodzie*, Wołowiec 2014.

nie każda kobieta w pozycji kucznej wyzwala męskie pożądanie. W powieści kucają też stare kobiety podczas swoich codziennych, domowych czynności. Jakby w kucaniu zbierała się cała esencja kobiecości w jej archetypalnym wymiarze. Cała esencja życia zredukowanego do biologii. Wymiar ten ujawnia się, kiedy Lubko myśli o Marysce: „wciąż zjawiał mu się obraz: kobieta idzie w stronę paleniska, kuca, a spódnica opina ciasno jej uda i pośladki. «Jak Cyganka – pomyślał. – Jak Cyganka. Jakby całe życie w kucki»”⁵². Maryśka jest pociągająca jako ona sama, ta właśnie kobieta i zarazem wcielenie kobiecości pierwotnej, przykucniętej przy ogniu, z przedhistorycznej epoki koczowników.

Prócz kobiecego, pozytywnie waloryzowanego kucania czytelnik napotyka w *Przewozie* inną jego, odrażającą wersję: narodowy „przykuc”⁵³. Atrybut zbiorowej mentalności, wstydliwie skrywany pod retoryką dumy, ale zarazem użyteczny politycznie. W jednym z rozdziałów autofikcyjalnych bohater komentuje moknące na deszczu plakaty wyborcze z kampanii prezydenckiej, jak można się łatwo domyśleć, Andrzeja Dudy: „Podwinął rękawy białej koszuli i strasznie się darł. Najwięcej o rodzinie i ojczyźnie. [...] Miał ją uratować. Wywieść z wiecznego schyłku, z przykucu na zapiecku. Ale razem z przykucem i zapieckiem”⁵⁴. Zbiorowy przykuc jest spadkiem po „przechodach”. Ich pryzmatu używa Stasiukopodobny bohater w cytowanym fragmencie, żeby spojrzeć na miasto, którego topografia ewidentnie zdradza Drohiczyn jako pierwowzór:

Franciszkanie, jezuita, cerkiew. Wszędzie byli Szwedzi, Tatarzy, Ruscy, Niemcy, „innowiercy” i komuniści. Gdziekolwiek zaszedłeś, tylko pamięć o zgliszczach. W cerkwi Sowietci urządzili rzeźnię. Reszta paliła się raz za razem. Wywozili mszały i święte obrazy, żeby je kryć po okolicy. A teraz ta senność, ten bezruch, jakby w nagrodę po stuleciach pożogi. Zatrzymane powietrze i cisza⁵⁵.

Zwiedzający nadbużańskie miasto definiuje swoją wypowiedź jako „lament”. Padają wciąż nowe skargi na „kraj gminny i prowizoryczny”, zbudowany „na jedno życie, na półtora”, w którym nic „nie było, nic nie trwało, nic nie wyrastało z ziemi na dłużej niż perspektywa własnej śmierci”, same „rekonstruowane zgliszczka”⁵⁶.

⁵² Tamże, s. 17.

⁵³ Męskich bohaterów historycznej części *Przewozu* rzadko oglądamy w postawie wyprostowanej, częściej siedzą w krzakach, czołgają się, przemykają cichaczem.

⁵⁴ A. Stasiuk, *Przewóz*, s. 281.

⁵⁵ Tamże, s. 285.

⁵⁶ Tamże, s. 287.

Z perspektywy przełomu lutego i marca 2022 roku kulturowo-cywilizacyjna prowizorka okazuje się trwałym przejawem adaptacji do warunków geopolitycznych charakterystycznych dla „ziemi przechodów”. Stoi za nią przekazywana po cichu, a może genetycznie – mądrość pokoleń, nienadająca się w żadnym razie do kulturowania jako godna swej nazwy tradycja.

Bibliografia

- Andruchowycz Jurij, Stasiuk Andrzej (2000), *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Boczkowska Magdalena Anna (2019), *Pojęcie resilience w ujęciu tradycyjnym i współczesnym*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny”, z. 4, s. 125–141.
- Brach-Czaina Jolanta (1992), *Szczeliny istnienia*, Warszawa: PIW, s. 55–73.
- Budrowska Kamila (2000), *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po 1989 roku*, Białystok: Trans Humana.
- Burska Lidia (1996), *Sprawy męskie i nie*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 34–43.
- Czapliński Przemysław (2016), *Poruszona mapa*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Dąbrowicz Elżbieta (2012), „Ziemia przechodów”. *Migracje i kultury lokalne w piśmiennictwie polskim (XIX–XXI w.)*. Ekskurs, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków: Universitas, s. 51–63.
- Dąbrowicz Elżbieta (2019), *Romantyzm „ziemi przechodów”*. *Próby terytorialnej historii literatury*, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
- Dąbrowicz Elżbieta (2020), *Idea wierszalińska w biografii intelektualnej Włodzimierza Pawluczuka (wokół powieści „Judasz”)*, w: *Twórczość Wiesława Kazaneckiego i laureatów Nagrody Literackiej jego imienia*, red. M. Kochanowski, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 93–113.
- Dutka Elżbieta (2014), *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Gary Romain (1997), *Edukacja europejska*, przeł. J. Waczków, Warszawa: Wydawnictwo Wiedza i Życie.
- Jaskiewicz Ludmiła (2007/2008), *Problematyka tzw. Zachodniej Białorusi 1939–1941 w publikacjach polskich (1997–2005)*, „Studia Podlaskie”, t. 17, s. 237–255.
- Konwicky Tadeusz (1956), *Rojsty*, Warszawa: Czytelnik.
- Kotlarska-Michalska Anna (2016), *Zaradność – wielość znaczeń i kontekstów społecznych*, w: *Zaradność społeczna. Współczesne przejawy i ograniczenia*, red. A. Kotlarska-Michalska, P. Nosal, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, s. 21–36.
- Mochnecki Maurycy (1834), *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, Paryż: Drukarnia P. Baudouina.
- Pawluczuk Włodzimierz (1972), *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Pawluczuk Włodzimierz (1974), *Wierszalin. Reportaż o końcu świata*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Pawluczuk Włodzimierz (1998), *Ukraina. Polityka i mistyka*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Pawluczuk Włodzimierz (1999), *Wierszalin. Reportaż o końcu świata, 30 lat później*, Białystok: Wydawnictwo Kartki.
- Prymaka-Oniszk Aneta (2016), *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Sieradzan Jacek (2004), *Ruch proroka Ilii na tle innych ruchów millenarystycznych*, w: *W kręgu sacrum i profanum*, red. E. Matuszczyk, M. Krzywosz, Białystok: Wydział Historyczno-Socjologiczny, s. 95–112.
- Stasiuk Andrzej (2004), *Jadąc do Babadag*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Stasiuk Andrzej (2014), *Wschód*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Stasiuk Andrzej (2015), *Kucając*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Stasiuk Andrzej (2021), *Przewóz*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

The Final Price of Survival: Women from “the Land of Passages” in the Novels about Eastern Borderland (Włodzimierz Pawluczuk’s *Judasz* and Andrzej Stasiuk’s *Przewóz*)

Abstract

This article compares two novels published at two crucial moments in Poland’s recent history: Włodzimierz Pawluczuk’s *Judasz* appeared in the year of Poland’s joining the EU (2004), Andrzej Stasiuk’s *Przewóz* was published in the atmosphere of the emerging conflict over the Polish (and EU) eastern border (2021). Both novels, separated by almost two decades, refer to the same socio-cultural phenomenon which can be defined (to use a phrase borrowed from Maurice Mochnacki) as “the land of passages”. The problematic and imaginary complex marked in this way is connected with the recurring experience of the crossing of foreign armies, the disintegration of state and social structures (including the violation of the patriarchal model), and the necessity to fight for survival on a basic level. The challenge posed to the male and female protagonists by “the land of passages” proves devastating especially for the traditionally understood masculinity, which obligates one to defend the family, the nation, national borders, and the world as a meaningful whole in a situation of danger. Women, traditionally assigned to the care of sustaining life in the biological sense, do not suffer a loss of their gender identity, for they do not lose the field of remedial behavior, consistent with the cultural image of femininity in its archetype.

Keywords: Polish contemporary novel, borders, nation, conflict, masculinity, femininity